

DO GAZETY „KURIER WILEŃSKI”

Oświadczenie Związku Polaków na Litwie

Już niejednokrotnie przy namaganiami się trudności gospodarczych i politycznych, gdy ekonomika kraju wkracza w ślepy zaułek, a niezadowolone obywateli wzrasta, wskazuje się na rzekomego winowajcę wszystkich bled i niepowodzeń mieszkających na Litwie Polaków.

Po rozwiązaniu samorządów, wybranych przez ludność podległa w wolnych demokratycznych wyborach, władzę w tych rejonach sprawują w trybie komisyjnym pełnomocnicy rządowi. Ludność tych rejonów pozbawiona jest udziału w organach zarządzania i wpływu na decyzje dotyczące jej interesów. ZPL został faktycznie jedyną organizacją, mającą za zadanie obronę żywotnych interesów Polaków mieszkających na Litwie.

Dlatego zrozumiałe są działania sił antypolskich, zmierzające do rozwiązania również Związku Polaków. Podobnie, jak poprzednio dla samorządów, dziś dla Związku Polaków stawia się zarzut, że jest skomunizowany. Tymczasem dotychczasowy wśród ludności polskiej na Litwie procent byłych komunistów jest znacznie mniejszy, niż chociażby wśród narodowości litewskiej. To odzwierciedla się również w składzie Związku; ani prezes Jan Mincewicz, ani sekretarz odpowiedzialny Jan Zacharzewski, podobnie jak i cały szereg innych członków Zarządu Głównego ZPL, nigdy nie byli członkami partii komunistycznej, ani żadnej innej. Odwrótnie, w przeszłości stałe cierpieli od różnych funkcjonariuszy partyjnych za swoje antykomunistyczne przekonania i postępowania. Zarzut o to, że skład Związku jest prokomunistyczny, jest niesłuszny i tendencyjny. Ludność polska pragnie żyć w przyjaźni z całym narodem litewskim, Związek Polaków na Litwie stałe opowiadał się za wolną i niepodległą Litwą. Ostatnio ZPL skutecznie wezwał do wyrażenia swej lojalności i przyjęcia obywatelstwa litewskiego, co zostało powszechnie przez ludność polską uczynione.

W tej sytuacji mocno zdziwilo nas wystąpienie 17 marca na posiedzeniu Rady Najwyższej jej Przewodniczącego Pana V. Land-

(Uchwalono na konferencji ZPL 29.03.1992 r.)

Prezes Zarządu Głównego ZPL Jan MINCEWICZ

które „nie przyniosły Litwie nic zlego”. Litwa otrzymała propozycję Libii nawiazania stosunków dyplomatycznych, ale republika gotowa przyłączyć się do sankcji ONZ przeciwko temu krajowi.

Minister zaprzeczył jakoby na utrzymaniu przedstawicielstwa RL za granicą tracące są ogromne sumy waluty. Poinformował on, że Litwa posiada swe ambasady w Paryżu, Bonn, Brukseli, Waszyngtonie, Londynie, kracjach skandynawskich, Warszawie, Pradze, Moskwie, w republikach bałtyckich, przedstawicielstwo w Nowym Jorku przy ONZ. Mimo nawiązania dyplomatycznych stosunków z Rosją i Ukrainą, państwa te dotąd nie mają swych ambasadorów na Litwie. Nie ma stosunków dyplomatycznych między Litwą i Białorusią.

Aidas Pukiewiczus powiedział, że obecnie wiele miejsca na obradach KBWE udziela się prawom mniejszości narodowych. Litwa zaofiarowała jako miejsce siedziby komisarza do spraw mniejszości narodowych Wilno. W Wilnie mogłaby mieć siedzibę przynajmniej jedna z placówek komisarza.

Józef ZSOSTAKOWSKI

Litwini nigdy nie poddali się rusyfikacji, jednakże zawsze obawiają się polonizacji. Ich odrodzenie narodowe odbywa się w konfrontacji z polską kulturą. Dlatego trzeba bardzo spokojnie i wielokrotnie rozmawiać, zaizblnić wspólne rany. Rozmowa przy wspólnym stole może dać dobre wyniki. Innej drogi nie ma.

także skuteczniejszy starań o potrzebne dokumenty.

W spotkaniu tym bierze udział pięćdziesięciu czterech przedstawicieli „Memorialu” z dwudziestu miast Federacji Rosyjskiej oraz państw niepodległych (Ukraina, Kazachstan).

W trakcie Tygodnia Sumienia przygotowana zostanie umowa między „Memorialiem” i Archiwum Wschodnim, dotycząca współpracy w badaniach historycznych oraz wymiany dokumentów z sowieckich i polskich archiwów. Powołane zostanie polskie przedstawicielstwo „Memorialu”.

Spotkanie to będzie początkiem współpracy Polski z WNP na rzecz odkłamania historii.

UCHWAŁA RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Nr 143

O KOMPENSACIE KOSZTÓW BUDOWNICTWA DLA MIESZKANIOCHYCH SPÓŁDZIELNI BUDOWLANYCH

Rząd Republiki Litewskiej postanawia:

1. Ustalić, że wzrost kosztów pozostałości zakreśu budownictwa dla mieszkaniowych spółdzielni budowlanych (po zakończeniu okresu budowy domu mieszkalnego), jeśli okres ten został przekroczony:

1.1. z winy wykonawcy — ze środków wykonawcy, a w przypadku braku jego zgody kompensata ma być ściągana według decyzji Państwowego Arbitrażu na wniosek samorządu miejskiego (rejonowego) lub Ministerstwa Budownictwa i Urbanistyki;

1.2. z winy zlecodawcy — z funduszu pomocy budownictwu domów mieszkalnych i mieszkań samorządu terenowego ze środków budżetu samorządu wyższego szczebla. W razie potrzeby brakujące środki mogą być przekazane z Państwowego Funduszu Pomozy Budownictwu Domów Mieszkalnych i Mieszkań Litwy;

1.3. z innych przyczyn — z Państwowego Funduszu Pomozy Budownictwu Domów Mieszkalnych i Mieszkań Litwy.

Ministerstwo Finansów samorządu miejskim i rejonowym na przemyśleć na kompensatę środki z funduszu w przypadkach przewidzianych w punkcie 1.2 oraz w tym punkcie kierując się danymi, przedstawionymi przez zarządy miejskie (rejonowe) uzgodnionymi z Ministerstwem Budownictwa i Urbanistyki.

2. Zobowiązać zarządy miejskie (rejonowe) do niezwłocznej kompensowania z funduszu pomocy budownictwu domów mieszkalnych i mieszkań samorządu terenowego różnicę między ustalonymi przez bank i odsetkami ulgowymi dla członków spółdzielni mieszkaniowych, którzy od 13 maja 1991 r. do 13 lutego 1992 r. otrzymali kredyt na budownictwo mieszkaniowe i wpłacili lub wpłacają ustalone przez bank odsetki.

3. Samorządy wyższego szczebla mają kompensować z funduszu pomocy budownictwu domów mieszkalnych i mieszkań samorządu terenowego osobom, które wstąpiły do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego i wpłaciły wstępny wkład do 31 grudnia 1990 r., 50 proc. różnicy między faktycznymi wydatkami

mi a wartością budownictwa domów mieszkalnych i mieszkań, obliczonej według przeciętnych cen budowlanych w niejących w 1989 roku, wlicząc indeksację 60 proc. wskaźnika 1.8, według wytycznych.

Jeśli faktycznie wydatki budownictwa spółdzielczego domów mieszkalnego, zbudowanego do 31 grudnia 1990 r., są tańsze od lub mniejsze od jego wartości obliczonej według przeciętnych cen budownictwa w roku 1989, wlicząc indeksację 60 proc. wskaźnika 1.8, podwyższonego do współczynnika 1.8, podwyższonego budowy nie podlega kompensacie.

4. Ustalić, że: 4.1. ustalenie punktu 5.2. wawły rządu Republiki Litewskiej nr 101 z 13 lutego 1992 r. (fundusz pomocy budownictwu domów mieszkalnych i mieszkań państwa litewskiego samorządów terenowych) od kredytów ulgowych dla finansowanych w latach 1992—1995 zarządy nie udzielania kredytów ulgowych na budownictwo domów mieszkalnych i mieszkań może być stosowane w przypadku, jeśli do chwili wejścia w życie tej uchwały w bieżącym latwie nie zostało finansowane budownictwo spółdzielczego domu mieszkalnego.

Zalecić bankom udzielającym kredytów mieszkaniowych spółdzielniom budowlanyim te domy mieszkalne, których dowę zagęto finansować do 13 lutego 1992 r.;

4.2. po indeksacji kosztów budownictwa domu mieszkalnego mieszkania w ustalonym trybie nie należy uzupełniać wydatków wstępnego wkładu. Ministerstwo Finansów zobadnie możliwość stworzenia ulgi ulgowy i opłaty wykonawców robót, budujących spółdzielnie domu mieszkalnego w razie potrzeby zgłoszonej zarządy rządu Republiki Litewskiej.

6. Ministerstwo Budownictwa i Urbanistyki, uwzględniając ustalone przez nie współczynniki padalone budownictwa, cen nabycia materiałów, konstrukcji, wyrobów i urządzeń, faktyczny nakład pracy na roboty zropować uzasadnienie podwyższenia budownictwa.

Premier Republiki Litewskiej G. WAGNORIS

UCHWAŁA RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Nr 203 z 31 MARCA 1992 R.

O SANATORYJNYM LECZENIU STUDENTÓW WYŻSZYCH UCZELNI

Uwzględniając to, że studenci wyższych uczelni nie są objęci państwowym ubezpieczeniem społecznym i z tego powodu nie mogą korzystać ze środków tego ubezpieczenia na kompensowanie wydatków leczenia sanatoryjnego, rząd Republiki Litewskiej postanawia:

1. Ustalić, że lecącym się w sanatoriach i profilaktoriach wyższych uczelni w Kownie i Wilnie studentów wszystkich wyższych uczelni Republiki Litewskiej państwo udziela pomocy różnej (w przeliczeniu na jedno miejsce) 50 proc. standardowej ceny jednego dnia leczenia sanatoryjnego, zatwierdzonej przez

radę państwowych ubezpieczeń społecznych.

2. Ministerstwo Finansów przewidzieć, że wydatki finansowe wskazanych w punkcie 1.1 sanatoriów i profilaktoriów w 1992 r. pokrywa się z ogólnego asygnatów, przeznaczonych na utrzymanie wyższych uczelni.

3. Sanatoria i profilaktoria wileńskiego Uniwersytetu Technologicznego w mieście 10 dni w tygodniu oferować usługi sanatoryjne wyższych uczelni i pracowników ogólny protokół Ministerstwa Finansów.

Premier Republiki Litewskiej G. WAGNORIS

Wchodzenie do Europy

BRIEFING W MSZ LITWY

Wczoraj w MSZ Litwy odbył się briefing. Z dziennikarzem spotkał się minister spraw zagranicznych RL AIGRISAS SAURDARGAS i kierownik działu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie AIDAS PUKIEWICZUS.

Minister A. Saudargas do najważniejszych wydarzeń polityki zagranicznej w marcu zaliczył udział delegacji litewskiej w konferencji KBWE w Helsinkach. Ponieważ w niektórych środkach masowej informacji ukazywały się zarzuty co do jasności wypowiedzi ministra, skonkretyzował on je.

Powiedział, iż w Helsinkach zaznaczył, że kraje bałtyckie będą bezpieczne tylko wówczas, gdy obec wojska całkowicie opuszczą terytorium tych państw. Litwa ma nadzieję, że proces rozmów między republiką i Rosją będzie kontynuowany. Litwa wręczyła stronie rosyjskiej pakiet projektów dokumentów w tej sprawie. Minister zaznaczył, że wycofanie wojsk mogłoby odbywać się szczybie i Litwa oczekuje harmonogramu i ogłosze-

mentarzystów. Rozmów z nim — „Zgoda jest możliwa” zamieszcza „Życie Warszawy”. Niełatwa jest nasza historia, powiedział senator. Litwini pamiętają, że generał Żeligowski odebrał Wilno i dotychczas pamiętają, że chcemy odebrać.

zku Radzieckiego, w tym także — historię żyjących tam i represjonowanych Polaków.

„Memorial” bierze też udział w ruchu na rzecz obrony praw człowieka i ochrony środowiska. Jest to pierwsze na taką skalę spotkanie Stowarzyszenia „Memorial” z Polakami. Dotychczasowe kontakty indywidualne, zarówno historyków, jak i poszczególnych osób z Polski szukających wyjaśnienia rozmaitych spraw związanych z historią ZSRR — są już dziś niewystarczające. Zwłaszcza w sytuacji, gdy „Memorial” uzyskał dostęp do sowieckich tajnych archiwów. Jest szansa konfrontacji wniosków prac obu stron, koordynacji badań nad historią najnowszą, a

Zgoda jest możliwa

WARSZAWA (kor. ELTA A. Degutis). Nie możemy wskazywać Litwinom, co powinni robić. Konieczne jest równoprawne partnerstwo — mówi senator polski Krzysztof Kozłowski, który ostatnio przebywał na Litwie wraz z grupą polskich parla-

Tydzień Sumienia — „Memorial” w Polsce

W dniach od 6 do 12 kwietnia br. w Warszawie w Muzeum Niepodległości trwa Tydzień Sumienia — „Memorial”.

Stowarzyszenie „Memorial” powstało w 1987 roku — równocześnie w Moskwie i wielu innych miastach ZSRR. Początkowo działało nielegalnie. Jego pierwszym honorowym przewodniczącym był Andriej Sacharow, który nazwał „Memorial” „masową organizacją sumienia społeczeństwa, sumienia narodu”.

„Memorial” od początku zajmuje się badaniem zbrodni systemu komunistycznego, wznosi pomniki dla uczczenia ofiar represji i pomaga tym, którzy przeżyli Gulag. Na podstawie zbieranych relacji i zdobywanych w archiwach dokumentów, krok po kroku opracowuje historię Związ-

Międzynarodowe Targi Samochodowe

WARSZAWA (kor. ELTA A. Degutis) Po raz pierwszy w Polsce zorganizowano Międzynarodowe Targi Samochodowe. W poniedziałek pawilonach wystawowych produkcję prezentuje 300 firm z 11 krajów — Austrii, Czech-Słowacji, Francji, Hiszpanii, Holandii, Japonii, Niemiec, Szwecji, USA, Włoch i Polski.

215

Zabrakło jednego słowa w ustawie...



Co począć z milionem?

W ustawie o prywatyzacji mienia przedsiębiorstw rol-nych wskazane są osoby, mające prawo do nabycia akcji, robotnicy, emeryci, inwa-lydanci, właściciele gospodarstw chłopskich, którzy tu wcześ-niej pracowali... A także, „in-ne” osoby, mające ogólny staż robotniczy ponad 10 lat i które pracowały w danym przedsiębiorstwie co najmniej 5 lat.”

Punkt 4 artykułu 5 ustawy głosi, że osobom, które prze-pracowały w przedsiębiorstwach rolnych Republiki Li- tewskiej co najmniej 5 lat, wyznacza się dotelowe kom- pensaty rolnicze... w trybie przepisów państwowych zwiazanych z emeryturą. Kto wypisał jednorazowo. Kto przepracował ponad 15 lat, zwiększa swe konto inwestycyjne o 30 proc.

Wskazuje i drugi rodzaj wy- płać — coś w rodzaju zarob- kowej części mienia tego go- spodarstwa. Jest o tym mowa w kolejnym punkcie tegoż artykułu ustawy. Wypłaty przedsiębiorstw rolnych prze- dają robotnikom przed- siębiorstw rolnych, osobom, które przeszły na emeryturę, inwalidom i właścicielom go- spodarstw chłopskich, którzy wcześniej pracowali w tym przedsiębiorstwie.

formy rolnej, zwłaszcza w sferze podziału mienia wśród ludzi. Przy tym ściśle prze- strzega ustawy. W. Ejlak, zwolniony przez niego przed dwoma laty pomocy nie o- trzyma. Nie ma na to prawa. Aczkolwiek, jak przyznaje Cz. Grynsz, zarobiona przez Ejlaka część jest niemiała.

Od niego, jako kierowni- ka nic nie zależy — wyjaś- nia cierpliwie. Ustawy rza- dowe — na nich opiera swa działalność.

— Stare dzieje, ale „złama- liście” mnie na stanowisku do pracy w stanie nietrzeź- wym — mówi W. Ejlak. — Chociaż sami wiecie, że nig- dy nie byłem pijakiem.

— Dobrze, ukaraliście. Na- stępnie w rozmowie z przed- stawicielami gazety powie- dzieliście, że nie macie nic przeciwko memu powrotowi do pracy. W odpowiedzi na podanie otrzymałem jednak 21 maja ub.r. pisemną odpo- wiedź: „Nie ma możliwości zatrudnienia”. Tymczasem przyjmowaliście ludzi do pracy, przy tym całymi brygada- mi. Dlaczego mam pracować w mieście, przy obrabiarce, skoro ręce się ciągną do wie- di i łopaty?

Można tylko podziwiać od- porność byłego dyrektora, Miłczy. Wszystko, co tu się mówi — puste słowa. Nie złałam prawa? Nie! A reszta — to głuństwo, sentymenty.

Oczywiście, w czasie, gdy zwalniał niesfornego podwa- lnego nie wiedział, że jedno- cześnie pozbawia go części zarobionego mienia. Co pra- wa. W. Ejlak po zwolnieniu zażądał zwrotu mienia ojco- wskiej gospodarki — kołcho- zowego mienia, na którego bazie powstawał sowchoz.

Ale skończył się na żar- tach. Jakże mienie?.. Nie by- ło takiej ustawy!

Sowchoz — to organizacja, „po stalinowsku” zapla- nowana w ten sposób, że nie zostaje żadnych podstaw dla zachowania „prywatnolnos- nościowych instynktów”. Człowiek w tym systemie musi zrozumieć jedno: jest najemnym robotnikiem, że wszystkim wypływającym z tego „prawami” i obowiąz- kami.

Jako hodowca (a pracował starnianem) W. Ejlak już w okresie „przebudowy” do- rział możliwość większego u- samodzielnienia się w pro- pagowaniu ruchu o „rodzin- ny kontrakt”. Podpisał umo- wę z administracją. Po prze- tawieniu praw i obowiąz- ków, wszystkie atuty przy- padły wszechmocnej admini-

stracji. Nie mówiąc już o środkach transportu, paszach, budynkach i bydle, kierowni- cy mogli karać i przebaczać „za nieprzestrzeżenie techni- ki bezpieczeństwa”, „za nie- wykonywanie bezpośrednich obowiązków” słowem, mieli prawo kontroli nad ka- żdym krokiem nowego zwo- lennika kontraktu. Ten zaś swoją drogą nie miał prawa karać administracji za „nie- przestrzeżenie umowy”. Mię- dzy innymi, kontrolować ilo- ści i jakości otrzymanych dla ciałat pasz. Stąd konflik- ty, podsycone w 1987 roku nagana dla hodowcy, który w tym czasie przebywał na zastępstwie urlopie. Nagane musiano więc odwołać. Admi- nistracja nie mogła zapo- mnieć o tej porażce. A kry- tyka w żywe oczy? A słowa o tym, że liczni komuni- ści — to karierzyści z legity- macjami?..

Przy pełnym komplecie a- tutów w grze się nie wiod- ło. Techniki bezpieczeństwa hodowca nie naruszał, nie zjawiał się w pracy w stanie nietrzeźwym. Wybrany zosta- ła deputowanego do rady apilinkowej i w każdym dniu był coraz bardziej niezależ- ny. I tu postanowiono „wyjść mu na spotkanie”, zaproponowano stanowisko kierownika oddziału!

Nie sposób było zakwe- stionować pracy nowego kie- rownika. Mimo to dał się złapać! „Zgodnie z prawem: wystarcza jednego przypad- ku”. I oto rolnik z dzia- ła jechał do miasta — tłocz- cy plastikowe pudełka.

Jak widziacie, historia try- wialna. Wyrucono z majat- ku niesforne parobka. A teraz i sam majątek likwidu- je się, tylko ciagle ci sami „gospodarze” przy tym po- działzie stoją na straży prawa. Liczyć na inicjatywę z ich strony? Były dyrektor pełni swe obowiązki po żołniersku: będzie rozkaz — wykona.

W artykule II ustawy jest bezpośrednia wskazówka: nie zgadzaj się — składaj skargę w rejonowej służbie prywatyzacji. A przecież prawa nie złamano. Na co się skarżyć?

Jedyną nadzieją są słowa: uchwałę może zmienić rada Republiki Litewskiej. Liczy- my więc na to...

Jurij SOBILIS
Rejon szczywniki

— Cieniej i drugi rodzaj wy- płać — coś w rodzaju zarob- kowej części mienia tego go- spodarstwa. Jest o tym mowa w kolejnym punkcie tegoż artykułu ustawy. Wypłaty przedsiębiorstw rolnych prze- dają robotnikom przed- siębiorstw rolnych, osobom, które przeszły na emeryturę, inwalidom i właścicielom go- spodarstw chłopskich, którzy wcześniej pracowali w tym przedsiębiorstwie.

A człowiek, który się do- na zwolnił, nie jest ani in- walidą, ani emerytem. I wi- sianego gospodarstwa jesz- cze nie zalaży — czeka do- wiedzienia przez archiwum ustawo dawco ojcowizny. Nie jest też robotnikiem przedsiębiorstwa: w 1990 ro- ku został zwolniony po 25 latach nienaganej pracy.

I oto rolnik, który zapraco- wał na emeryturę w jednym przedsiębiorstwie (sowchoz „Barskumal” w rej. szczywni- cki) pozbawiany jest prawa do części mienia, stworzone- go również jego rekiem.

Trudno powiedzieć, dlace- go w ustawie zabrakło jed- nego słowa, uwzględniają- cego takich, jak on. Być może, autorom ustawy do głowy nawet nie przyszło, iż czło- wiek, który ćwierć wieku przepracował w jednym przedsiębiorstwie może nagle po 26 latach porzucić i i wyru- zniać w poszukiwaniu pracy gdzie indziej.

Około godziny przedzie- łań z Wincentym Ejlakiem to mia właśnie jest mowa) w gabinecie dyrektora sow- chozu, a właściciele to kiero- wnika tymczasowej admini- stracji. Czesa jest tu jedna i sama osoba — Czesław Grynsz. Na nowym stanowi- sku pomaga w realizacji re-

Milionem, co prawda, wszy- scy legitymować się nie mo- gą, ale tysiącami operuje o- becnie każdy obywatel Lit- wy. Bowiem nawet noworo- dek otrzymał od państwa swoje „tysiące”. Co z tymi pieniędzmi robić? W co na- lepiej ulokować swój kapitał? Te kwestie nurtują wielu. Jed- ni wykupują mieszkania, inni stają się właścicielami straganów, kiosków, sklepów, kawiarni, trzeci zakładają spółki transportowe, budowla- ne, usługowe, kupują papie- ry wartościowe, akcje. Jesz- cze inni zaczynają parać się produkcją różnych towarów. Słowem, wybór jest ogromny.

Ale w co jest najwygod- niej inwestować pieniądze? Podajemy krótką tabelę, w której jest wskazany średni roczny dochód inwestycji za 20 lat w USA w proc. (u nas takiej statystyki nie zrozumi- a, tych względów nie prowadzo- no).

- Numizmatyka 15,1
- Znaki pocztowe 12,9
- Złoto 12,8
- Porcelana 12
- Brylanty 9,9
- Dziela sztuki 8,8
- Obligacje 8,1
- Domy i mieszkania 7,7
- Akcje 6,8
- Ziemia 5,9
- Devizy 4,7

Jak widzimy, najbardziej się opłaca lokować swoje oszczędności w zbieranie sta- rych monet, znaczki pocztowe. Ale ta forma lokaty swych pieniędzy wymaga nie lada wiedzy. Szeregowy czło- wiek nie może orientować się w labiryncie katalogów, nie wiec dzwignego, że praw- dziwych kolekcjonerów u nas da się policzyć na pal- cach.

Wielu pociąga nabycie nieruchomości. Ale w tym przypadku potrzebny jest so- lidny kapitał startowy. Jeżeli państwo sprzedaje mieszka- nia byłym lokatorom za sym- boliczną cenę, to na wol- nym rynku za nie trzeba pla- cić bajonjskie sumy. Co wię- cej — nie trzeba sądzić, że po kupieniu na wolnym ry- nku mieszkania będzie można z czasem zarobić. W zasa- dzie teraz już płacimy real- ną cenę mieszkania lub do- mu, a należy pamiętać, że będą wydatki na ich utrzy- manie, a lata zrobią swoje — każdy rok eksploatacji domu obniża jego wartość...

Słowem, dla szeregowego obywatela pozostaje jedyna droga inwestowania własne- go kapitału — to kupno pa- pierów wartościowych, prze- de wszystkim akcji. Jest ich u nas ogromny wybór, od bardzo drogiego do bardzo ta- nych. Na przykład, kiedy się tworzyła „Gielda Wileńska”,

to sprzedano 200 akcji po 50 tys. rb., a w roku bieżącym przedsiębiorstwo rozpowsze- chnia akcje holdingowe po 5 tys. rubli. Można też na- być akcje innych obiektów i za 100 rb., 500, 1000...

Badania naukowców zgra- nicznich dowodzą, iż rozsąd- ne nabycie akcji są solidną gwarancją przed skutkami inflacji. Na wspomnianej gie- ldzie za rok akcje podskoczy- ły w cenie pięciokrotnie.

Ale co to znaczy „rosząd- ne nabycie”? Wykładowca międzynarodowej szkoły biz- nesu S. Miasojedow radzi początkującym inwestorom: wybierając akcje nie trzeba dowierzać reklamie, hasiom i obietnicom, należy przede wszystkim zapoznać się z działalnością kompanii, spółki, przedsiębiorstwa sprzeda- jącego akcje, przeanalizować ich realny stan, możliwości, bowiem obecnie, jak gryzby po deszczu, wyrosła masa ro- znego typu kompanii — „ba- niek mydlanych”, które sta- rają się wzbogacić kosztem akcjonariuszy, całkiem nie troszcząc się o perspektywę.

A wmiemy, jak szybko pe- kają banki mydlane... Po splątowaniu takiej „firmy” trudno będzie odzyskać swo- je pieniądze, tym bardziej, kiedy nie mamy jeszcze usta- wy o bankructwie.

Więc co trzeba uwzględ- nić przy kupnie akcji? S. Miasojedow radzi orientować się na firmy i kompanie po- siadające solidny kapitał sta- rowy — w naszych warun- kach przekraczający miliard rubli. Po drugie — przy ni- ustalibowianym rynku trza- ba wybierać firmy, parające się produkcją towarów, han- dlem, zajmujące się banko- wością.

Firmy pośrednicze — gie- ldy, domy handlowe w krót- kim okresie mogą dać bar- dzo solidne dywidendy, ale na dłuższą metę mogą za- wieść. Najpewniejsze obecnie są firmy o charakterze surow- cowym.

Jeszcze jedna rada nauko- wca: nie trzeba lokować ka- pitału w jedną firmę. Za granicą uważa się, iż w pra- widłowo ułożonym pakiecie akcji powinien znaleźć się wartościowe papiery co naj- mniej 12 przedsiębiorstw. Trzecia ich część ma należeć do największych firm, nastę- pna — do średnich, reszta — drobnych, ale perspektywic- znych. Potrzebne jest to po, to, aby zmniejszyć ryzyko. Jeże- li jakieś firmy w ciągu roku pracowały mniej owocnie i przyniosły niskie dywidendy, to inne pokryją straty.

Zygmunt WIRPSZA

Twardy język cyfr

Ceny detaliczne i taryfy usług w republice i w lutym nadal wzrosły. W porównaniu z grudniem 1991 r. — 11-krotnie. Jak wynika z publikacji w związku z tym nasza stopa życiowa — z takim samym zwrotom się do kierownictwa działu plac Departamen- tu Statystyki republiki W. MOTIEKAITINE

— No cóż, artykuły zwzności- wości w całym stroszyły w lutym, w porównaniu z grudniem, pra- wnie o 14,9 proc. a poszczegól- nych następująco: mięsa — o 20 proc., masła — o prawie o 215 proc., miska i nabiału — o 218 proc., napojów alkoholowych — o 210 proc.

— A towary niespodziewa- nie? — Tak, np. naprawa obuwia różniła o 205 proc., szubia ubra- nia — o 114 proc., naprawa sprzętu bytowego — o 166 proc., usługi pralnicze — o 120 proc., fryzjerskie — o 149 proc., usłu- gi rytualne — o 139 proc.

— Czyli że nie warto ani się żenić, ani umierać.

— Gdyby tak można było... O-

gółem, jeżeli w styczniu — lu- tym (w porównaniu z grudniem 1991 r., który przyjmujemy za 100), ceny towarów detalicznych i taryf usługowych wzrosły o 222 proc., to nasze zarobki — zaled- wio o 125,9 proc. — 4,27 rb., piekarni — 3,729 rb., mielarzy — 2,366 rb.

— Jak kształtowały się te za- robki w lutym?

— Średnia wyniosła 2202 rb. W porównaniu ze styczniem, po- bory zwiększyły się o 19 proc., a w porównaniu z grudniem 1991 r. — o 26 proc. W ten sposób stopa życiowa nadal nam opada- ła.

— W jakiej sferze szybciej ro- sły zarobki?

— Nieprodukcijnej. Ale tem- po wzrostu zostało trochę zaham- owane. W sferze produkcyjnej zauważono taką ciekawostkę — w lutym pobory pracowników rolni- ctwami były trzykrotnie mniejsze niż pracowników przemysłu prze-

twórczego. W lutym rolnicy mie- li 1125 rb. pensji, a pracownicy np. cukrowni — 6,786 rb. prze- mysłu monopolowego — 6,730 rb., kombinatów mięsnych — 4,027 rb., piekarni — 3,729 rb., mielarzy — 2,366 rb.

Najmniejsze znów były pobory pracowników sfery usług — 919 rb., czyli trzykrotnie mniej niż w przemysle lekkim. Pobory pracowników handlu detalicznego wyniosły w lutym 1,700—1,800 rb., a hurtowni — 2—3 razy więcej.

— A jak kształtowały się ce- ny wyrobów produkowanych w republice?

— Były 1,6 razy wyższe niż w styczniu br. i 3—4 razy wyższe niż w grudniu 1991 r.

— W tych dniach osoby chcą- ce zbudować sobie mieszkania spółdzielcze, wystawły pikiety przed gmachem rządu. Czy tak

naprawdę mieli przyczynić? — Oczywiście. W styczniu — lutym w budownictwie znacznie wzrosły ceny. W porównaniu z analogicznym okresem ub.r. — 5,27 razy (budownictwo produk- cyjne) i 6,86 razy (budownictwo nieprodukcyjne). Szczególnie zdrożało budownictwo mieszkano- we. Cena 1 m² budowanego we- środków przedsiębiorstw wynosi- ła w lutym 4,5 tya rb. i w po- równaniu z 1990 r. wzrosła 16,7 razy.

— A więc nieszyby weszły ob- razeł. Najważniejsze, że nie wi- dacie końca drożynie. Prawdopo- dobnie już wkrótce będziemy o- trzymywali (jak w Polsce) milio- nowe pobory. Tylko, czy nam Moskwa przysła tyle banknotów?

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

2 poorty REDAKCYJNEJ

Z listów Czytelników

Prywatyzujcie się!

„Prosimy dopomóc w sprawie prywatyzacji mieszkań. Nasz dom jest drewniany, bez wygód. W domu są cztery osobne mieszkania. Chcemy je sprywatyzować. Jednakże rozrachunkowo-gospodarcza jednostka gospodarki komunalnej w Podbrodziu nie przyjmuje od nas podań w sprawie nabycia mieszkań, motywując tym, że w myśl generalnego planu rozwoju miasta dom podlega rozbiórce. Innego zdania jest służba architekta rejonu świątecznego. Tam uważa się, że rozbiórka ta nastąpi co najmniej za lat 30. A co mamy robić do tego czasu? My, lokatorzy, chcemy zostać autentycznymi gospodarzami swych mieszkań i „wykupić je”. — taki list otrzymałam z Podbrozia. W imieniu lokatorów domu przy ul. Keisunu 19 podpisał go W. Markowicz.

Jak wyjaśnić mer Podbrozia **Kazimierz BEPIERSZCZ**, generalny plan rozwoju miasta, rzeczywiście, przewiduje znaczną rekonstrukcję w tej części Podbrozia. W związku z budową obwodnicy przewiduje się rekonstrukcję

śródmieścia, utworzenie zielonej strefy nad rzeką Zeimną, ciągów dla pieszych i in. Ale niektóre domy, w tym również dom przy ul. Keisunu 19 trzeba będzie rozbiórka albo zrekonstruować. — Tylko nastąpi to bardzo nieprędko — po zapoznaniu się z listem dołączył architekt rejonu świątecznego Walerijonas Jakštas. — Miną trzydzieści lat, zanim uzyska się środki na przewidziane uporządkowanie tej dzielnicy Podbrozia. Po co ludzi mają czekać, trwać w niepewności? Niech czytelnicy, którzy napisali do gazety, złożą pismem podanie do rady rejonowej w sprawie wykupienia domu. Znajdzie się sposób spełnienia prośby. Istnieje porozumienie w tej kwestii z kierownictwem rejonu.

Zatem wyjście znalazłono. Ale dlaczego nie można było tego zrobić wcześniej?
N. NIEZAMOW

Mój sposób na kryzys

Bogaci też oszczędzają

Szanowna Redakcjo! Ostatnio lamy gazet zalewa fala politykierstwa, a o zwykłych sprawach związanych z gospodarką, z oszczędzaniem prawie nie piszemy. Chciałbym poruszyć problem surowców wótrnych. W każdym prawie domu są jakieś niepotrzebne smatki, makulatura, żelastwo itd. Istnieją punkty skupu, gdzie możemy to zdać, a w zamian jeszcze otrzymujemy talon na książkę lub jakiś „deficyt”.

Ale w czasach rozwiniętej motoryzacji, nikt jakos nie pomyślał o wótrnym wykorzystaniu oleju silnikowego. Właściciele czterech kółek wiedzą, że jest to produkt trudno dostępny, sprowadzany zza granicy i bardzo drogi. Właściciele samochodów osobowych przy wymianie oleju silnikowego, ten zużyty wylewają gdzie się da, zaturawając przy tym środowisko naturalne.

Kochani Panowie, czy jesteście aż tak bogaci, by wylewać tak cenny produkt? Zwrócić się w tej sprawie do przedsiębiorstwa przetwórstwa ropy naftowej — o-

tałem, czy jest u nas punkt skupu zużytych olejów. Odpowiedziano twierdząco — skupują, ale całymi tonami lub co najmniej po 200 kg naraz i płacą nieźle. Ale jak długo właściciel prywatnego wozu będzie zbierał te 200 kg? To jest nieologiczne rozwiązanie. Powinien być jakiś punkt skupu oleju. Można go zlewać na stacjach benzynowych, ale bezpłatnie. Nie chodzi tu nawet o zapłatę, ludzi trzeba zainteresować. Można, na przykład, za oddany zużyty olej silnikowy uławić ludziom nabycie drobnych części zamiennych — świec zapłonowych, filtrów, pasków napędowych itd. W taki sposób wygrał by użytkownik samochodu, użyłbyśmy przy tym naszej gospodarcie i środowisku państwowemu. Ktoś powinien o tym pomyśleć, wszak nie jest to rzeczą trudną do zorganizowania. Uczmy się oszczędzać na cudzych przykładach, bo jak nas zacznie uczyć oszczędzania własna niedza, to będzie gorzej.

Franciszek KOLESNIK

O chlebie powszednim

Litwa od dawna słynie ze smacznego i pachnącego chleba. Popytam cieszę się chleb „Litewski”, „Kaunaski”. Należy zaznaczyć, że w republice produkuję się ponad sto różnych gatunków chleba.

Do niedawna chleb u nas był najtańszym w świecie, na

jego jakość też się ludzie nie skarżyli. Może dlatego nie potrafiliśmy go cenić. Często wyrzucaliśmy kawałki, a nie raz całe bochenki do śmieciarek. Gdy zdrożał prawie dwadzieścia razy, nie pozwalamy już sobie na takie marnotrawstwo.

Co można obecnie powie-

Życie kulturalne Polaków Brześcia

Luty był nietypowym miesiącem bardzo lekkiej tegorocznej zimy, a także dosyć obfitym pod względem kulturalnym dla Polaków ziemi brzeskiej.

Inaugurację miesiąca zaprezentował Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina.

Sala Pałacu Pionierów była wypełniona do ostatniego miejsca. Widzom rozdano ilustrowany program koncertu, kalendarzyki kieszonkowe na rok 1992 wydrukowane przez Fundację im. Tadeusza Goniewiczza. Przed koncertem na scenę wyszli przedstawiciele Polonii Brześcia Michał Dobryni i Halina Jurec, probosek kościoła parafii Podwyższenia św. Krzyża Zbigniew Karol, przewodniczący im. Tadeusza Goniewiczza Józef Adamski, kierownik zespołu artystycznego Stanisław Leszczyński. Krótkie, napełnione treścią i sympatią powitalne słowa gospodarzy i gości. I już za chwilę scena ożyła przepięknym barwnym, pełnym wigoru i temperamentu studenckim zespołem tańca.

Koncert rozpoczął się potowistym polonezem, a dalej były tańce podlaskie, chełmskie, rzeszowskie, łowickie, opoczyńskie, podhalańskie, sądeckie i krakowskie, i w końcu mazur z okresu Księstwa Warszawskiego.

Zespół przedstawił widzom cały wachlarz tańców polskich w ujęciu ludowym i historycznym. Serdeczne słowa uznania należą się wszystkim członkom zespołu tanecznego, którzy w czasie studenckich wakacji wyrazili chęć przyjazdu na Białorusi i za-

prezentowania tutejszym Polakom polskiej kultury tanecznej. *Szczęść im Boże i Bóg im zapłać za trud, piękno i ofiarną pracę. Po wspólnym odpiewaniu Roty widzowie burzą oklasków i wiązankami kwiatów dziękowali za przyjęenie chwili.*

18 lutego odbyła się kolejna dwunasta sesja Polskiego Uniwersytetu Ludowego. Odczyt „Geneza Pisma Świętego” wygłosił profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dr Stanisław Olczak. Po odczycie i dyskusji staraniem siostry-karmelinki Konrady pokazano inscenizację biblijną pt. „Powołanie” w wykonaniu grupy dziecięcej i młodzieżowej przy parafii Podwyższenia św. Krzyża. Montaż słowno-muzyczny napisany w oparciu o tekst Ewangelii św. Marka i św. Mateusza przedstawił powołanie przez Chrystusa uczniów i wysłanie ich do różnych krajów świata, by głosili słowo Chrystusa wsem narodom i całemu światu.

Po przerwie swój program zaprezentował teatr amatorski, noszący sentymentalno-lyryczną nazwę „Czary Polisia”. Kierownikiem i reżyserem tego zespołu jest pani Tamara Piatnicka. Widzom zaprezentowano odcinek ze sztuki Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Znakomita śpiewaczka i kompozytorka Regina Sokolowska, której natura darowała piękny i silny głos, wykonała arie z oper i nową piosenkę „Brześć to miasto jest moje” do słów Marii Sulimy. Natomiast solistka Alina Ostrowska wykonała pieśni „Gerbet”, „Kwintą głóg”, „Za Bugiem” również do

słów M. Sulimy.

19 lutego w Pałacu Pionierów uroczysto otwarto wystawę plastyczną pod tytułem „To właśnie Polak”. Kierownikiem i ratorem tej międzynarodowej wystawy jest szkoła polska w Warszawie. W wystawie wzięły udział także dzieci Brześcia, Bielska, Kobylińska, Wysokiego, Szerszowa, Mityki i Gerszona. Ogólnie wyeksponowano ponad 50 prac.

Dla zwiedzających i uczestników wystawy klub polski przy Pałacu Pionierów z inicjatywy pani Aliny Gontowicz zaprezentował koncert. Zostały pokazane koncerty z krainy baśni kwiatowej „Rota”. Na scenie otworzył Czerwony Kapurek, Włocławek, Jaś i Małgosia. Wykonano piosenki „Pierwsza brzołga”, „W stołcu pionia brzołdiny”. Recytowano wiersze Artura Oppmana, a dziecięcy taneczny zespół „Kartuska” (kierownik i choreograf Jan Trzeciak) pokazał wdzom tańce ludowe ziemi brzeskiej.

Wystawę plastyczną zorganizował klub polski w Rzeszowie. Rzeszowskiej Polonii w Mińsku pan Marek Gólkowski.

Henryk STYBANIEWICZ, rektor Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Brześciu

Uwaga, kresowiancy!

Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu, byłych tu, kresowian i mając na uwadze zadanie nie dowodów przesłanki Państwa Muzeum Etnograficzne i Archeologiczne w Łodzi w porozumieniu z inicjatywą Towarzystwa M. Łoskiewicza Wilna i Ziemi Wileńskiej [Zarząd Oddziału w Łodzi] podjęło się zadania, niezaprzeczonego dla historii i kultury polskiej. Tym przedsięwzięciem jest zbieranie przez muzeum wszelkich pamiętek, dokumentów, fotografii, obrazów, zdjęć i tego wszystkiego, co świadczyło o polskości ziem od Wileńszczyzny aż do dalekiej krańce Wołynia i Rosji, a więc cały obszar byłych Kresów Wschodnich RP. Formy zbierania eksponatów polegają na — przyjmowaniu przez Muzeum darów,

— przyjmowaniu w depozyt pamiętek kresowych,

— w przypadkach szczególnie przydatnych do składowania dokumentów, rycin i fotografii, — następnie zwrot właścicielom.

— rejestracja przez Muzeum bez przyjmowania przez nie. Wnie wszystkie eksponaty, które w razie potrzeby mogą być wykorzystane dla potrzeb muzealnych i wstawienniczych. Właściciele tych przedmiotów, przez prawowitych właścicieli. Obowiązkiem nas jest wskazać, któryś są w taki czy inny sposób związani z Kresami, aby móc o zapomnieniu i niezaprzeczonego stanoowi nieodłączną część tych dzieł. Osoby zainteresowane wane lub te, które pragną osiągnąć informację, proszone są o kontakt:

Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, pl. Wolności 14, tel. 32-84-40 z kurtynami 32-84-96-57, ul. Wileńszczyzna 12, mgr. Iwona Świętosławska, kierownik Zarządu Oddziału w Łodzi, pl. Wolności 14, tel. 32-84-96-57, ul. Wileńszczyzna 12, 18 d., ul. Kustrzewy 93-545 18 d.

Władysław KOROWAJCZYK

Podziękowanie Odzyskałem wiarę w lekarzy

Dość długo mieszkalem w centrum Starego Miasta i leczylem się w szpitalu, przychodził nr IV. Tak się złożyło, że zmieniłem miejsce zamieszkania, lecz nie chciałem zmieniać przychodni. Zwróciłem się do administracji tej lecznicy z prośbą o pozwolenie kontynuowania leczenia. Uzyskałem zezwolenie, pozostałem na ewidencji w IV przychodni.

W styczniu br. stan mego zdrowia znacznie się pogorszył. Zwróciłem się do przychodni, lecz odmówiono mi pomocy motywując to tym, że ukazało się nowe zarządzenie głoszące, że każdy musi się leczyć w miejscu zamieszkania. Opuszcłem przychodnię zalanym perspektywą zmiany lekarza. Moja poprzednia lekarka pani Celentiewiczute dokładnie znała historię i przebieg mojej choroby, a teraz należało zaczynać wszystko od początku.

Cóż jednak robić. Zwróciłem

się do niemieckiego ambulatorium do lekarza pani Irlinej. Pani doktor potakowała mnie nie tylko serdecznie. Bardzo szybko zrobiła badania i skierowała do Szpitala Czerwonego Krzyża, do oddziału chorób wewnętrznych.

Muszę przyznać, że jestem zachwycony personelem tego działu. Opiekowała się mną lekarka pani Butkiena. Jest to niezwykle miła, serdeczna i uważna lekarka, po każdej Jej wizycie czułem się lepiej, wracała mi wiara w życie. Każdy pracuje pani Butkiena wyczuwa, że ona naprawdę chce mi pomóc, a to korzystnie wpływa na kurację.

Nie mogę nie wspomnieć w tym liście i o kierownicze działu chorób wewnętrznych — pani Siwickiej. Pani Siwicka dla każdego pacjenta ma miły uśmiech i zawsze znajduje trochę czasu, by zamienić z chorym kilka słów. Dla pacjenta takie traktowanie jest balzamem na wszystkie dolegliwości.

Chcę za pośrednictwem „K. W.” przekazać wyraz wdzięczności lekarzom paniom Irlinej, Butkienie i pani Siwickiej. Dzięki nim powróciłem do zdrowia, dzięki nim odzyskałem wiarę w lekarzy. Nie lubiłem się zwracać do lekarzy, bałem się ich objętości. Teraz wierzę, że są lekarze pełniący swój zawód z miłością i oddaniem. Dziękuję Wam, kochane panie.

Zenon PIETRUSEWICZ

Rej, wileński

dziec o jakości chleba, i jego smaku? Niestety, chwalić naszych piekarzy nie mają za co. Bardzo często kupujemy chleb, w którym znajdujemy suche ciasto, makę. Szczególnie w „Pajurisie” i „Pałandze”. A szkoda, bo wszyscy chcemy mieć na stole zawsze smaczny i świeży chleb.

Józef ZIENKIEWICZ

2111

Czy „Rudomianki” doczekają się kasety?

Szanowna Redakcjo! Ja bym nie zrobił tego sam zespół, to mogą zainteresować tym Przedsiębiorstwo Polsko-Litewskie w Strzelcu, Opolskich, albo wiem znam pełnomocnika dyrektora p. Władysława Janczyka, który na pewno nie poskapi wyśliku dla promocji wileńskiego folkloru w Polsce i na Litwie.

Oczywiście ta ostatnia moja propozycja ma sens tylko przy założeniu, że nie ma kasety z nagraniami „Rudomianek”.

Bronisław MUSZYŃSKI
RP, Chorzów

OD REDAKCJI: Cieszy, że „Rudomianki” nie tylko zwracają uwagę, ale też budzą zachętę. W sprawie kasety — tą drogą, za pomocą naszych łamów zwracamy się bezpośrednio do Zespołu. Proszę do nas napisać (Wilnius, al. Laiswus 60, „Kurier Wileński”, dział literatury i sztuki). W razie Zespół zechciałby skorzystać z uprzejmej propozycji. Autora powyższego drukowanego listu — chętnie będziemy pośredniczyli w tej sprawie.

Powracając do tematu

Kościół to nie rozrywka

Szanowna Redakcjo! Zdziwił mnie wydrukowany na łamach „K.W.” list pana J. Niewiadomego pt. „W kościele też ma być ciekawiej”. Czyżby autor listu naprawdę nie dostrzegł, że Msza św. w kościele pw. Św. Ducha o godz. 9 rano jest naprawdę ciekawa. Zresztą nie wiem, o jaką ciekawość chodzi autorowi, ale myślę, że wiele osób uczęszczających do kościoła pw. Św. Ducha nie zgodzi się z twierdzeniami zawartymi w Jego liście.

Szanowny panie, niech pan tylko nastawi ucha i uważnie się przyjrzy, w jaki sposób jest odprawiana ta Msza św. o godz. 9. Pamiętam jeszcze te czasy, gdy na tym porannym nabożeństwie dzieci można było zliczyć na palcach. Przypadłażam tu swoje dzieci, gdyż o tej porze w kościele nie było tłoku. Ale to nie była msza dla dzieci.

Ileż trudu i wysiłku włożyli ksiądz A. Kaszkiewicz (teraz już biskup), ks. J. Kaszkiewicz, duchowni z Polski — ojcowie Witold i Dariusz, ksiądz Roman, aby było inaczej — ciekawiej, aby zachęcić ludzi do brania udziału w nabożeństwach. Dziś trudno jest poznać, że to ten sam kościół, co przed laty. Pełno w nim dzieci, które uczą się tu religii, a jak pięknie śpiewa chór dziecięcy, ile jest ministrantów, księży — gości z Polski.

Ta msza jest źródłem naszego życia, przyciąga dzieci jak magnes. Podczas nabożeństwa ksiądz podchodzi z mikrofonem do grupy dzieci i z nimi rozmawia. W ten sposób kapłan dociera do każdego małego serduszka, w każdym dziecku zapala światło wiary, które będzie w nim płonąć do końca życia.

Pewnego razu zaproponowałam swoim dzieciom zmia-

nę kościoła, bo z Łazdina do Św. Ducha jest jednak dość daleko. Dzieci odpowiedziały, że za nic w świecie, bo w tym kościele jest przecież tak ciekawie.

Tak, jest to Msza św. dla dzieci, ale i ja, osoba dorosła, odkrywam podczas każdego nabożeństwa coś nowego, ciekawego. Muszę też przyznać, że kościół mi bardzo pomaga w wychowaniu dzieci, a mam trzech synów i każdy chyba rozumie, że z chłopcami jest zawsze trudniej, Tymczasem moi chłopcy chętnie wcześniej wstają, by na 9 rano pójść do swojej świątyni.

I szczęście Boże księżom, katechetom, siostram zakonnym i innym dobrym ludziom, którzy z takim oddaniem pracują w pięknej świątyni pw. św. Ducha.

Julia WINCIUNIENE
Wilno

Nadal bałagan

Myślałam, że dostanę załatwie, bo takie coś zdarzyło mi się po raz pierwszy w życiu. Chodzi o kontrolę celną na dworcu kolejowym. 9 marca odpowiadaliśmy mieszkańcom do Gdmi do krewnych. Miał już drugi miesiąc siedzi na tej pracy, a moi krewni wcale nie spraszała, więc zdecydowałam się na wyjazd. Tym razem, lekarstwa dla chorujących rodziców. Jak wiadomo, alutawo w nas braku. Przedtem kupowaliśmy na czarnym rynku za bajeczną cenę. Teraz sprzedają za dolary. Kiedy mam je wziąć? Pieniądze nie mam, zapasów też. Wskazywają, których teraz odczekać w czas nie można, wyjechać zaledwie na kołach i z biedą na przeżycie. Zwyczaj jednak ta podróź nie kontrolowała. Dopiero teraz dowiedziałam, dlaczego moi krewni w Polsce nie chcą do nas przyjeżdżać, bo panuje taki bałagan, jak nigdzie nie było. Ale po kolei.

Gdy przyjeżdżaliśmy do odprawy celnej, do pociągu mieliśmy 35 minut. Czekałszy w

kolejce. Widzieliśmy, jak wywracali z toreb wszystko do ostatniej rzeczy. Twarze miały niesympatyczne, zle. Naktładali co tysiącami. Mąż miał plecak i małą torbę. Ja jakoś było nieładnie jechać do rodziny bez prezentów, więc ubierało się tego. Jeszcze coś w domu nagrzebałom do sprzedania. Celnik wszystko przewrócił, odczył na stronę część rzeczy i powiedział, że tylko to można wziąć, a za resztę trzeba płacić. Gdy usłyszeliśmy ile, to włosy deba stanęły. Zaśpiewał 4 tyśiące rubli. Mąż zaczął prosić, ale celnik o niczym nie chciał słyszeć, straszyl, że sporządzi akt i poda do sądu. Mieliśmy tylko 1500 rb. Mąż powiedział, że w takim razie nie pojedzie, ale celnik zagroził konfiskatą rzeczy. Chciałam zabrać do domu zbędne rzeczy, ale nie pozwolił. Płać i koniec. Popędziliśmy, jak szalen w wszystkie strony, aby pożyczyc pieniądze, ale na peronie niktogo z znajomych nie było. Syn pobiegł do kolegi mieszkającego na ul. Szopena, ale zdobył tylko 1.500 rb.

Brakowało 1.000. Znowu prosiłiśmy, ale na próżno. Mąż miał ze sobą na powrotną drogę 60 rb., więc oddał 40. W końcu ja, ktoś naskrobaliśmy jeszcze 300 rb. Do odjazdu pociągu zostały 4 min. Nie było już czasu na składanie plecaka, zgarnełiśmy wszystko i biegiem do pociągu. Z plecaka wszystko wypadło po drodze, stłukił się ceramiczny flakonik, szkło od zegarka. Nie zdążyliśmy nawet pożegnać się, bo pociąg od razu ruszył.

Zdzierają od ludzi pieniądze, ale pokwitowań nie dają. Komu więc te pieniądze pójdą do kieszeni?

Kochana redakcjo! Od kiedy będzie porządek na tej kontroli? Dlaczego nikt nie może zrozumieć, że od turystów państwo też ma do chód. A przecież te addidas, dzinsy, same nie przyfruną, czy Litwa wyprodukuje?

Wywoż, tak, ale nie robotnik prosty, tylko ludzie, którzy mają za co wyjechać i co. Wywoż niespotykane rzeczy. I bez cła!!!

Z szacunkiem J. KISŁOWSKA

Nie każdy może zostać katechetą

Przez wiele lat nauczanie religii w szkole było tylko cichym marzeniem wiernych. Obecnie w rozkładzie zajęć szkolnych, czytamy: Religia. Cieszą się z tego powodu rodzice, a uczniowie z niecierpliwością czekają tych lekcji. Na razie w naszej szkole lekcje religii prowadzi ksiądz. Ale, jak wiadomo, księża mają też dużo pracy, czasem mają po kilka parafii, więc do pomocy potrzebni są katecheci. Niedawno w „Kurjerze Wileńskim” był artykuł Jana Minciewicza o tym, kto ma uczyć religii w szkole, ale niestety, nie wszystkim on przemówił do serca, bo na kursy katechetów, które odbywają się raz tygodniowo w Wilnie, nie zawsze uczęszczają ludzie odpowiedni na katechetów. Jak wiadomo, obecnie nauczyciele języka rosyjskiego i literatury „tracą chleb”, więc są zmuszeni szukać jakiegoś

wyjścia. Z tej racji stają się „poboznymi barankami”: chodzą do kościoła, stoją w kościele na widocznym miejscu, by widzieć ładzie i ksiądz, bo chcą zostać katechetami.

Czy takimiu katechecie będą wierzył uczniowie! Jeszcze nie tak dawno na lekcjach literatury rosyjskiej głośno o ateizm. Czy nie zachwieje się nasza wiara dzięki takim katechetom? Przez wiele lat religia była tępnia i ponizona, a teraz ma być jeszcze powiewierana.

Zastanawiam się dobrze: kto ma być w szkole katechetą? Nie oddajmy nauczania religii w byle czyje ręce!

Anna NIEWIADOMSKA

Honorarium proszę przekazać na potrzeby redakcji „Kuriera Wileńskiego”.

Oferta filatelisty

Bardzo chciałbym uzyskać jakies kontakty listowe z Polakami na Litwie. Interesuje mnie filatelistyka. Chciałbym wymieniac listy, na których byłby naklejone ciekawe znaczki pocztowe, ładnie skasowane. To nie dotyczyłoby samych tylko znaczków, lecz właśnie całych kopert i te właśnie mnie szczególnie interesują. Ja ze swojej strony wysyłałbym listy z bardzo ciekawymi polskimi znaczkami naklejonymi na koperty i w drodze rewanżu oczek

kiwałbym na to samo z Litwy. Nie wiem tylko w jaki sposób nawiązać taki kontakt, a bardzo by mi na tym zależało.

Dałogę właśnie zwracam się do redakcji o pomoc w zrealizowaniu tego. Wydaje mi się, że dla kogoś, kogo interesuje filatelistyka, tego rodzaju wymiana korespondencji jest i ciekawa, i bardzo przyjemna. Mój adres: Ryszard Zaborski, skr. 438 50-95 Wrocław 2, Polska.

KĄCIK PRZYJACIOŁ Pragną korespondować

Sławomir Kisowski — chce nawiązać kontakty z rodakami z Litwy i nie tylko, Polska, 67-800 Włocławek, ul. Chopina 54, skrytka pocztowa 73.

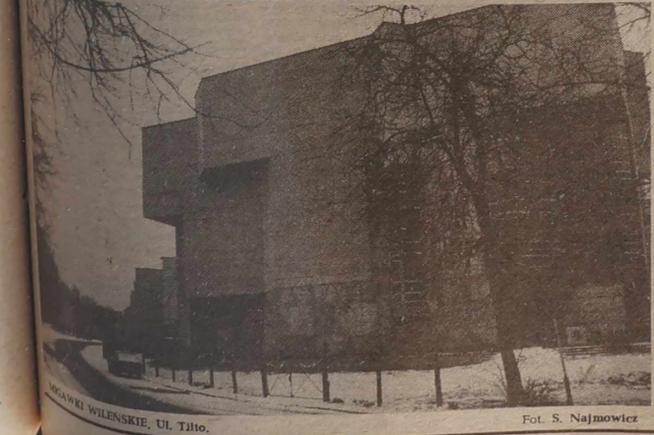
Tadeusz Kwiatkowski — chętnie będzie korespondował z miłośnikami psów rasowych w celu wymiany czasopism, obrazów, książek, albumów we wszystkich językach świata. Polska, 05-600 Grójec, ul. Mogielnicka 30-37.

Waldemar Zaluski — lat 26. Zainteresowania: geografia, historia, muzyka. Lubi podróżować. Litwa, 4200 Lentvaris, ul. N. Soddybos 38 m. 24.

Wiesław Włodarczyk — pragnie nawiązać kontakty z filatelistami na Litwie, Polska, 64-530 Kazimierz k/ Poznań, ul. B. Prusa 6c/3.

Edyta Wirubol — chce korespondować z mieszkańcami Litwy, Łotwy i in. Adres: Białoruś, obwód witebski, 211840 Postawy, ul. Klara 5 m. 2.

Stanisław Korczewski — lat 21. Kocham turystykę, miłych kolegów, jestem religijny. Czekam na listy wraz ze zdjęciami od 14 do 35 lat. Polska, 96-300 Żyrardów, ul. Z.M.P. 1 m. 29.



Fot. S. Najmowicz

WILIEŃSKI, UL. TILTO.



LIETUVOS AIDAS

Podpatrzone z dzielnicy, gdzie mamy tak wielu czytelników — Nowej Wilejki. „Dom czeka na gospodarza” (4 kwietnia).
 W Nowej Wilejce, w przedwzrostku, w kątku przyrody, nad rzeczką stoj zabudowa niu murowany dom (Pergeles 35). Kilka lat temu wrzalo w nim życie, było ciepło, przytulnie. Czarnymi wołgami zjeżdżali tu panowie. Wszystko znikło niczym za skieniem czarodziejkiej różdżki. Początkowo znikły czarne wołgi, po czym drzwi, okna, podłogi, zlewy, kaloryfery, a dziś ubywa już i dachu. Teraz widziwa wiatr przez otwory drzwi i okien, deszcz niszczy ściany, gniją drewniane belki. Starosta Nowej Wilejki A. Baronas widzi to wszystko, a jednak...

Były konsulski gźiałacz, członek KPZR, wieloletni sekretarz komitetu wykonawczego Nowej Wilejki, przeciwko którego do kandydatury, zając jego sprawki, kałogorycznie opowiedziła się wspólnota Sajudisu starostwa nowowilejskiego, mimo to był mer W. Bernatonis wraz z przewodniczącym rady A. Grumadasz nie miało wspaną pierśią osłoniętego pracownika... a i nowemu merowi A. Sztarasowi przypała on do gustu.

Jeszcze dwa lata temu wspólnota Sajudisu starostwa nowowilejskiego zwróciła się do władz miejskich o wyjąstanie, z czej jej winy budynek ten został zniszczony. Zaproponowała też założyć w nim dom opieki nad dziećmi i sierotami.

Po dłuższym oczekiwaniu nadeszła odpowiedź, że władze szukają nowego gospodarza... Słowem, jedni o Janie, drudzy o balwinie. Sajudisowcy raz jeszcze zwrócili się już do nowego mera A. Sztarasa, aby założyć w tym budynku dom opieki nad dziećmi i sierotami. I tym razem nie było wyraźnej odpowiedzi, gdyż aukcje zawiąduję też naszym sarostwem. Raz jeszcze sajudisowcy zaproponowali przeznaczyć ten budynek na dom opieki nad dziećmi i sierotami. Skierowali list, zaproszony przez biskupa wileńskiego, „Caritas”, wspólnotę religijną, kościoła NMP Marii — Królowej Pokoju, klubu twórczości ludowej „Aizalynas”, LEK i nawet znaleźli sponsorów, którzyby przetrzaszyi frotki na remont tego zrujnowanego budynku pod warunkiem, gdyby oddany został wspomnianej wspólnotce religijnej, która tuż na miejscu remontuje niedawno zwrócony kościół.

Tym razem napisano list nie tylko do władz Wilna, ale i premiera G. Wagno-riusa.

Jeśli ten dom bez gospodarza postoji jeszcze rok czy dwa, sama przyroda złałwi problem.

Dopisek redakcji do artykułu głosi. „Zapytaliśmy starostę Nowej Wilejki A. Baronas, jaki los czeka dom nr 35. Powiedzieli, że założenie w nim domu opieki nad dziećmi i sierotami nie będzie łatwe, odwz remont budynku drogo kosztuje. Lepiej przekazać go spółce komercyjnej. Sama tylko dokumentacja projektowa kosztuje 20 tys. rubli, a rekonstrukcja wymaga miliona. Jedynie Zarząd Miejski Wilna może zdecydować, komu przypadnie ten dom. A. Grumadasz i A. Sztaras widzieli dom na własne oczy. Ale zakieło komu dał się toczy. Meł miasta jest ne uroplioe!”



Oto jak ta gazeta interpretuje zakończenie (?) konfliktu związanego z działalnością litewskiego Banku Walutowego (31 marca): „W niedzielną przewodnicząca Litewskiego Banku Kontaktów Gospodarczych z zagranicą Danute Tuczkie nie sama usłyszała podaną przez spikerów wiadomość w radiu i telewizji. Zatelefonował syn i powtórzył, co usłyszał: zwniała się już za brutale łamanie prawa, materiał przekazano do prokuratury. Tak się zakończył 36 rok pracy D. Tuczkie w banku. (...)

— Ustawodawstwa litewskiego nie naruszaliśmy — z miejsca zaoponowała D. Tuczkie i opowiedziała o skomplikowanym losie tego banku. 2 października 1990 r. RN powzięła decyzję o zlikwidowaniu wszystkich oddziałów związkowych banków. Nasz bank zamierzano przekazać Bankowi Litewskiemu. Cała jednak waluta — konta przedsiębiorstw i osoby osobiste ludności w ciągu ostatnich trzech lat pochłonięte zostały przez Moskwę.

Nasz bank praktycznie był odizolowany, ponieważ rząd postanowił, że konta walutowe będą otwierane tylko w Litewskim Banku. Od listopada ub. roku człowiek posiadający konto w naszym banku nie mógł już nielegalnie kupić w sklepie żywności czy prakki, czy też za posiadaną tu walutę kupić mieszkanie.

Niedłokrotnie prosiłam rząd, aby w jakiś sposób rozstrzygnął ten problem. Bo przecież Związek przestał istnieć, a bank oddział związkowy — ciągle jeszcze był nieprzejęstrowany. Bank Litewski również nas nie chciał: „Z takim zadłużeniem nie weźmiemy”. A rząd ciągle odpowiadał: „Czekajcie”.

13 marca otrzymałam rozporządzenie z Moskwy, aby z dniem 25 marca zaniechać wszelkich operacji, a przechowywaną walutę przesłać do Moskwy. Tego dnia pracownicy naszego banku przez cały wieczór pisali ludziom depesze, aby załatwić sprawy w banku, gdyż chcieliśmy mieć magazyn pusty. Poinformowałam również o tym rząd.

14 marca przed bankiem czekał tłum. Gotowi byliśmy pracować do nocy. Niemniej około godz. 12 przyniesiono rozporządzenie rządu, aby bez zezwolenia rządu operacje nie były dokonywane. Podpis miał datę 13 marca. (...)

Przedsiębiorstwom, posiadającym w naszym banku konta, poradziliśmy przelać walutę na konto „Computerjandru” (jako firmy zagraniczne), i pieniądze przez Nowy Jork powróczyli już do Banku Litewskiego. W ten sposób uratowano około 1,5 mln dolarów. Innym przedsiębiorstwom poradziłam zakupić w Rosji surowiec i płacić walutą z konta tego banku. Niestety, nie wszyscy nasi klienci złążyli. Jest to problem bardzo złożony i nie mniej niż wycofanie wojska. Bo przecież na koncie naszego banku ogółem było 240 milionów...”

o Trochę ironii też nam nie zaszkodzi. W artykule „Miłość Ojczyzny” (2 kwietnia) E. Pridavicius pisze: „Profesor Waldokas Antanaitis w odpowiedzi na pytanie, jak ocenia rozpowzechnioną w prasie informację o zbytu wygórowanych środków na utrzymanie ambasady w prasie informacyjnej, tym, którzy tak piszą, brakuję odpowiedniej kompetencji, albo robią to ze złej woli. Zdaniem ambasadora, samochód jest wszak najtańszym środkiem komunikacji w Niemczech. Obiad w bardzo przydatnej stołowej kosztuje 30 marek, w zwyżcej — całe 50. Wynagrodzenie pracowników ambasady stanowi załedwie trzecią część wynagrodzenia niemieckiego. Nikt by tam nie zgodził się pracować za takie pieniądze.

A W. Antanaitis zgadza się
 Niech się mają jak paczki w maśle mieszkający. Kłopotliwy, Zapyski, Pagramantis, Waimutas i innych litewskich mieszkańców. Ktoś powinien się ofiarować. I tylko miłość do ojczyzny dodaje jeszcze siłę. Dęby umierają na stojąco!”

TIESA

Pisaliśmy również, że członkowie komisji parlamentarnej ds. badania działalności KGB B. Gajauskas i A. Endrukaitis zapoznawali się w Niemczech z działalnością „Stasi” (struktury podobnej do KGB). Po powrocie na pytanie korespondentki (A. Swirbutaviciene Algirdas Endrukaitis powiedział (2 kwietnia):

— Można nas krytykować, żeśmy niewiele zdziaili, bo i racje. A co do jawności... Nie zamierzamy ukrywać materiału. Nie chcemy publikować materiału o tych osobach, które do 1 stycznia br. nie są osobą naszej komisji przynajmniej do współpracy z biżepką. Sądymy, że ludzie ci spełnili swój obywatelski obowiązek, odczytali się z przeszłości, łami zaś sądząc, że brak materiału czy z innych przyczyn, nie przyznali się. Nie dośladymy do żadnych wniosków, wykraczających poza naszą kompetencję, opublikowaliśmy jednak pseudonimy i wzięli poszczególnych agentów. Ludzie wiedzący o tym więcej, niech sami wyjaśnią. Niecały materiał się zachował, ale nie mamy moralnego prawa ukrywać agenta „Berzasa”, „Klewasa” czy innego, zwłaszcza, że mieli prawo samodzielnej wypowiedzi. Niemalże też przyznało się urzędników, pracowników aparatu państwowego, doktorów nauk i profesorów. Napisał, objaśnił, co oceniamy pozytywnie.

ЭХО ЛИТВЫ

Rozważania przy stoliku restauracyjnym swego dziennikarza R. Oszerow (2 kwietnia). To smutne refleksje dotyczącej nie tylko zmian, które zaszły w restauracjach, ale w wielu dziedzinach naszego życia.

„Pamiętacie, czym Nadbaltyka różniła się od pozostałej części byłego ZSRR, tym się zawsze zachęcali rosyjscy turyści. Mała cząstka Zachodu, radziecka zagranic

ca, mawiali oni. Któż z gości nie zachęcał się obfitością przytulnych kawiarni i barów, czystością serwet, obecnością serwetek na stołach i grzecznością kelnerów?”

I oto teraz, po ominięciu kazuji spływu, jacy z toalety (chodzi o Rudnikiną) zeszliśmy po schodach w dół. Tam, gdzie dawniej witał gości administrator, siedziadwo dwóch mężczyzn w starszym wieku. Jeden z nich, prawdopodobnie szatniarz, widząc, że instynktownie kierujemy się do szatni machnął ręką i dostrzegł nasze niezdecydowanie zachęcić: „Idźcie tak, nie rozbiegając się!”

Wewnątrz te same sufity, jednak ich skłębienia z cęły już stwarzają wrażenie nie przytulności i tajemniczości, lecz zaniebaidania. Serwet na stołach nie ma, serwetek również — ani papierowych, ani z tkaniny. Kelnerka, po którą musimy iść do kuchni „uprzejmie” grzmiennie na brudny stół dzban i kufle z odbitymi uszkami, od sąsiadnego stołu dochodząy płaszczki i kufki, co przypominało bufet dworcowy, klienti zmudzeni sączyli piwo, zagryzając daniem składającym się z kilku kawalcówku sera i pierniczkoó oraz trzech krzywo pokrąjanych kawałków ryby...

Właściwie, chodzi nawet nie o piwo i restaurację. Powyższe — to pojedynczy szczegół, a jednak też element tego, co, moim zdaniem, świadczy o nagłym upadku kultury bytu. Zauważyliśmy, że brudniejsze są ulice, zaniebaidane trolejbusy i autobusy, gorsza jest jakość usług; w bujcie odjechał wczoraj przyjeżdżona przez szewca powieszka, nadal się spóźnia gopiero co naprawiony zegarek, kradną bieliznę w pralniach. Mówi się, że idziemy do Europy... Czy to właściwa droga, czy dojdziemy tam tacy? Jak nas powitają? I sami na pewno zmieniliśmy się — staliśmy się bardziej ordynarni, gniewni, agresywni, obojętni, to następuje codziennie, stopniowo, dlatego zmiany nie są tak dostrzegalne i nie zastanawiamy się nad tym. A szkoda!”

LIETUVOS rytas

I znów — odkrywcze idee „Wilniji” („Ile mamy kontrwywiadów?”). „Według danych członków rady towarzystwa „Wilnija”, wydział ochrony Rady Najwyższej, który ubiegł się o większe finansowanie budżetowe, miał pełnić funkcje kontrwywiadu.

Donosi o tym gazeta „Lietuvos Aidas”, zarzucając deputowanemu R. Paulauskowi to, że takiego finansowania nie otrzymano: „Na Wileńszczyznę do chwili obecnej rozrzuca się ulotki nawołujące do oddzielenia jej od Litwy. Wasza frakcja głosowała nie w interesach wydziału ochrony Rady Najwyższej, który po rozwiązaniu departamentu bezpieczeństwa państwowego miał przejąć poszczególne funkcje kontrwywiadu i mógł pozostać wileńszczyznianem”. Zwróciliśmy się do R. Paulauska z próbą o skomentowanie tego oświadczenia. Powiedział: „Wiem tylko tyle, że liczba ochrony Rady Najwyższej musiała się zwiększyć prawie trzykrotnie. Deputowani nie zgodzili się na to.

Funkcja służby ochrony Rady Najwyższej jest znana — to zapewnienie bezpieczeństwa pierwszych osób państwa i deputowanych. I tego wystarczy. Jeżeli jednak wnioskować z sumy, o którą ubiegano się, można się domyślić, że ten wydział chce pełnić funkcje służby bezpieczeństwa i kontrwywiadu. Co w takim razie pozostanie prawdziwemu bezpieczeństwu państwowemu?”

Ochrona Rady Najwyższej to specyficzny poddziałal pozostający w gestii przewodniczącego Rady Najwyższej i dzwienne by było, gdyby w jednych rękach było bezpieczeństwo państwowe i kontrwywiad. Na przykład, stręfa służby ochrony parlamentu Niemiec wynosi jedną milę gookła budynku parlamentu. Niepokoi mnie co innego, co robią ludzie w rządzie, którym zlecono zorganizowanie pracy bezpieczeństwa państwowego?

Zwlekając z wyborami w rejonach wileńskich i sołecznikiem, moim zdaniem, są atutem w rękach nieprzyjaciół państwa litewskiego, Wybory i tak się muszą odbyć, a im dłużej będziemy z nimi zwlekać, tym więcej nasi wrogowie będą mogli możliwości spekulowania w tej kwestii!”



„W stolicy nie każdy będzie mógł mieszkać” — oświadcza przewodniczący Rady m. Wilna Arunas Grumadasz (2 kwietnia).

„Zrealizuj nie widzę perspektywy dla wielkich zakładów Wilna, które oddzieliły-

śmy z zakresu socjalizmu. Niezależnie od tego, znaczna część czeka bankructwa, czeka reorganizacja, jednak w tym i w drugim przypadku jednak ważne i cenne zmniejszenie liczby mieszkań.”

Uważam, że Wilno jako stolica musi być perspektywą do tworzenia nowego w sferze nieprodukcujnej. Chcemy, abyśmy nie rozwinięli wielu strukturalnych zbydnych w stolicy: to przede wszystkim obsługa (od tak zwanych usług towarzyszących, których poziom w Wilnie jest bardzo niski, a wszekimimi innymi miastami kołoczący).

Obecna polityka przywrócenia państwu walwa rozwój drobnego biżuterii, mała fryzzeria. Działają w Wilnie idzie do socjalizmu, do współpracy z nami, a gospodarza — podstawa i fundament leżnictwa — nie mamy. W miastach takich ta klasa jest najliczniejszą. W Wilnie tego zjawiska brak. Są tylko barany, a gaci, a cała reszta — daleko od stolicy dole.

Uważamy, że liczba mieszkańców stolicy winna się ustabilizować, a w Wilnie, gdzie gdyby niepotrzebna była walwa, która przyzwono do przedsięwzięcia i odległych miejscowości i w Wilnie kowano w bursach. Ponieważ w Wilnie mu w Wilnie jest kosztowna, a w innych miastach, nie ma takiej ilości ludzi, nie ma takiej ilości warunków stopniowo wycofania i nowej sie tam, gdzie uczynić to będzie tawiej i taniej.

Migracji do Wilna w inny sposób ograniczyć się, obecnie jest to już nie możliwe, niż ekonomicznym sposobem. Wszekim zalecający miejsce pracy i kwalifikacje przybywających. W Wilnie skonkuować miejscowych mieszkańców dzięki tym ludziom Wilno będzie na Sądzie, że wzrost powinien się w Wilnie wać.

Z innej strony, stolica jest naszym miastem, z największymi możliwościami komunikacji i dlatego i podałbyśmy, że w Wilnie jest odpowiednio najwięcej. A jednak, to trzeba lepiej zarabiać — pracodawca powinien się zastanowić, czy chce ci się mu dawać większe pensje w Wilnie, czy mieć swego przedsiębiorcę w innych miastach i płacić niższe pensje. Ci ludzie nie otrzyma pracy w Wilnie, a w innych miastach, gdzie wypracowania i kwalifikacji za wyższe wynagrodzenia stolicy, znacznie się rozległa, czy w innych miastach, gdzie idziej pracy za to, co w Wilnie, by mógł lepiej żyć. Takie i inne liczniczne przesłanki stanowią realną liczebność mieszkańców stolicy.”

Mazoni Lietuva

o Kolejna ofiara KGB — Rita Daplaite, dyrektor biura informacji RN Litwy, urodzona w Chicago (USA), przyjeżdżająca do Litwy już w okresie, gdy Litwa była w Związku radzieckim. Otrzymała sprawę jej współpracy z KGB z zakresu szeroki oddźwięk na Zachodzie. Ambasador Litwy w Stanach Zjednoczonych B. Sys Lozoraitis w ten sposób to komentował:

„Wszystko wiem o jej przeszłości i o tym, że chciała pracować w milicji, ale nie znalazłby się dla niej miejsce. Nie ma żadnej wątpliwości co do jej przeszłości. Miarodajne źródła potwierdzają, że działała przeciwko narodowi Litwy.”

Całkiem odmienne, według danych z „Wolnej Europy” jest zdanie publicysty czasopisma „Pasaulo Lietuvis” z USA: Nalinasa: „To wstyd. Niemalże 50 lat w tym, jeżeli była agentka KGB, to nie mogła kochać Litwy. Tacy ludzie mogą być wiele przyczyn, dla których tak się zachowują, ale współpraca z FBI tego nie może być.”

Wiadomość o wywiadzie z R. Daplaite dla gazety „Mazoni Lietuva” w Wilnie zmieniła się wśród wychochodzących. W tym czasie, w Wilnie, w czasie, gdy Litwa była w Związku radzieckim, KGB swymi metodami chciało wiedzieć nie tylko z Litwy, ale z całego obszaru, który się rozciągał na północnym wychochodzący. Czy taki ideał jest u nas urasadniony? Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa. W czasie, gdy Litwa była w Litwie już przyzwyczaili się do wywiadu, wiadomości z prasy o współpracy z innymi służbami sowietkim, dlatego nie było to pierwszy ciós. Dlatego nie należy wychochodzących można zrozumieć, że nie czynie można byłoby no przywrócić do poprzedniego stanu, ale nie należy uprzedzić rodaków, że Rita Daplaite jest jedyną przedstawicielką Litwy w USA, mającą okrotną alternatywę w historii KGB-owskich.

Litwy zmusza dziennikarzy do wyrażania na ten problem z rezerwą i ostrożnością. Może z tego powodu na Litwie nie ma publikacja została odebrana do wychochodzących. Bez większych emocji, gwałtowności i tępienia. Chyba jest to najwłaściwszą.

240

Sprawy wcale nie białe

Jak pisać nazwy ulic?

W roku ubiegłym Sełeczńska Rada Miejska nadała nowe nazwy 13 ulicom tego miasta, uwzględniając szereg okoliczności, jak np. położenie, charakter, historyczne założenia znawców ulastw RL o mniejszościach narodowych, zwłaszcza jej artykuł 5. Pełną parę pracował malarz miejscowej pracowni wykonującej zamówienie i oto na tablicach przemianowanych ulic umieszczono nowe tabliczki z nazwami i cyframi. Wyrazne, wielkie litery, współczesna grafika — to wszystko cieszyło oko, dobrze spełniało funkcję informowania. Zauważono jednak, że nazwy poszczególnych ulic zostały napisane w językach litewskim i polskim, a innych — tylko w języku państwowym. Różnice te nasuwają wiele pytań, wywołują wśród mieszkańców komentarze o niesionym zabarwieniu, różnego rodzaju dowcipy.

Czy to zagraneż z tabliczkami jest sprawą przyjaźni, czy chodzi o jakiegoś polityczny przynajmniej — zwrócić się z pytaniem do mera miasta Zdzisława Palewicz.

W dwóch językach są tabliczki ulic nazwanych ku czci wybitnych działaczy państwa obojga narodów, litewskiego i polskiego — wybitny był mer — Mamy, dla przykładu, ul. A. Mickiewicza, J. Śniadeckiego, M. Bałńskiego.

Katunicyce brzmienie sławnych imion w języku polskim — to wynik kompromisu z ówczesnym kierownictwem rejonu, a także z przedstawicielami Departamentu ds. Narodowości, Przed Nowym Rokiem, gdy wyłoniła się sprawa tabliczek, u pełnomocnika rządu na nasz rejon A. Egipłasa odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli: dyr. Departamentu ds. Narodowości H. Kobeckaitė, kier. zastępca A. Swelnyš, kier. placówki tego departamentu w rejonie S. Kowalewicz. Naradzano się, jak na ten konkretny sprawę ulic pisać nowe nazwy ulic? Jeżeli przestrzegamy ducha artykułów 4 i 5 ustawy o mniejszościach, a także informację można pisać w dwóch językach, to w języku litewskim i polskim. Wtedy obecni chętnie się zgodzili na wspomnianą ustępstwo na to zezwala. Jednocześnie mówiono: co się tykają ulic, to ich nie tłumaczmy.

Czym motywował tabliczki? W tym celu działa Komisja ds. Ustawy Litewskiej, która reguluje stosunki między tymi zaleca.

A jakiego zdania jest Zdzisław, w tej sprawie? Wziął zwołaniem komisji z ulic litewskim i polskim, a innym zresztą mówi, że w tym sensie dwukrotnie, tymi samymi lit. i polskimi, ulica Ka-

sztonu. Nie widzę w tym logiki, uzasadnienia. Właśnie dlatego nazwy ulic, w których nie ma nazwisk naszych wybitnych rodaków, wykonaliśmy tylko po litewsku. Co więcej, nie zezwolono na napisanie w języku polskim imienia Wytautasa, którym nazwano jedną z naszych większych ulic. A przecież w języku polskim, polskiej historiografii, encyklopediach, podręcznikach, informatorach mamy — wielkiego księcia litewskiego Witolda...

— Nie każdy potrafi pisać się, że chodzi o tę samą postać...

Artykuł 4. W lokalnych urzędach i organizacjach jednostek administracyjno-terytorialnych, w których zarwie mieszka jakakolwiek mniejszość narodowa, obok języka państwowego używa się języka tej mniejszości narodowej (miejscowego).

Artykuł 5. W jednostkach administracyjno-terytorialnych, wyszczególnionych w artykule 4 napisy informacyjne mogą być obok języka litewskiego również w języku mniejszości narodowej (miejscowym).

Z ustawy
Republiki Litewskiej
o mniejszościach
narodowych

— Tak. Ale nikogo nie oskarżam. Należałoby, moim zdaniem, przyjąć dokumenty na wysokim szczeblu, które konkretnie zinterpretowałyby odpowiednio artykuły ustawy. Podczas rozmowy z H. Kobeckaitė zaproponowałem (i zgodziła się z tym), że należy wrócić do tego dokumentu i opracować regulamin, normatywy zapisywania różnych nazw, obok miejscowości, rzeczek, jezior począynając na ulicach kończąc. Jeżeli tego nie uczyni się dziś, to w przyszłości będziemy mieli jeszcze więcej nieporozumień i zgrzytów.

Ogółem w Sełecznych jest ponad 30 ulic. Czy zobaczymy nowe tabliczki na nieprzemianowanych ulicach?

— Na razie nie ma jednoznacznych i zrozumiałych wyjaśnień co do zapisywania nazw ulic, tłumaczyć je czy też nie. Zrezygnowaliśmy więc z zamiany tabliczek na pozostałych naszych ulicach, zanim wysokie instancje nie znajdą wspólnego mianownika w traktowaniu ustawy RL, na którą niejednokrotnie powołyaliśmy się w toku naszej rozmowy.

— Dziękuję za wyjaśnienia.

Rozmawiał
Piotr RYNGIEWICZ

Zamieszkał powyżej wywiad nieprzypadkowo przytoczyliśmy poszczególne artykuły Ustawy RL dotyczące używania języka jakiegokolwiek mniejszości narodowej w lokalnych urzędach i organizacjach jednostek administracyjno-terytorialnych. Czy używa się języka polskiego w liczących urzędach, organizacjach, placówkach szczebla rejonowego w Sełecznych? Ale o tym innym razem.



Przywatażca z dnia na dzień nabiera tempa. Prasa, radio i telewizja stale podają ogłoszenia o wyprzedaży na aukcjach różnych obiektów przemysłowych, placówek handlowych, usługowych, inwentarza itp., informuje o warunkach.

Aukcje są dwóch rodzajów: zamknięte i otwarte. W aukcjach zamkniętych mają prawo brać udział tylko pracownicy danego przedsiębiorstwa lub gospodarstwa, byli pracownicy, emeryci. Aukcje zaś otwarte organizuje się dla wszystkich chętnych bez względu na miejsce pracy, bądź miejsce zamieszkania. Istnieje także różnica w cenie. Ceny wywoławcze na aukcjach zamkniętych są zwykle niższe niż na otwartych.

Chętni uczestniczenia w takiego lub innego rodzaju aukcjach powinni o kilka dni wcześniej zgłosić swoje kandydatury oraz wnieść wpłatę 5—10 proc. ceny wywoławczej danego obiektu. Jeśli mieszkańcy miasta mają szerokie możliwości uzyskania informacji w tej kwestii, podwieńską wieś nie zawsze może dotrzeć do jej źródeł. Postanowiliśmy więc, w miarę możliwości, informować naszych Czytelników o takich aukcjach w rejonach Wileńszczyzny, podając terminy i warunki. Sądzimy, że nasza informacja niejednemu pomoże w nabyciu jakiejś wartościowej rzeczy, bądź obiektu.

Tym razem podajemy terminy i obiekty, które będą wyprzedywane na różnego rodzaju aukcjach w rejonach święciańskim oraz wileńskim. Szwenczońskie Państwowe Przedsiębiorstwo Akcyjne „Stabyta” sprzedaje:

- 2 traktory - buldożery (cena wywoławcza — 14—16 tys.).
- 2 taśmociągi (cena wywoławcza 2,5—3,5 tys.).
- koparki (cena wywoławcza 25 tys.) oraz inny sprzęt budowlany i wykończarski.
- Aukcja odbędzie się 25 kwietnia o godz. 11.00 w Święciancech przy ul. Wilniaus 19.
- Rejestracja chętnych wzięcia udziału w aukcji odbędzie się od 13 do 21 kwietnia włącznie w godzinach od 9 do 17.
- Święciański Rejonowy Oddział Oświaty i Kultury sprzedaje:

- Sale kinowe w Ropiszkes, Kackoniszkes, Rakauskai i Jurgeliszkes. Cena wywoławcza od 6 do 18 tys. rubli.
- W Ropiszkes sprzedaje się także budynek szkolny (56 tys. rubli) oraz budynek biblioteki (6 tys. rubli).
- Aukcja odbędzie się 11 kwietnia br. w Święciancech przy ul. Wilniaus 19 w godzinach od 11.00 do 13.00.
- Święciańska Państwowa Inspekcja Kin sprzedaje:

- Sprzęt do projekcji filmów w Adutiszkes, Baczkininkai, Jurgeliszkes, Mikuszainai, Paszaminai, Reszketunai, Kaitanienai, Strunalczai, Widutiszkes, Pawowere, Karkożiszkes, Prenai, Sautai. Cena wywoławcza od 1030 do 12 tys. rubli.
- Aukcja odbędzie się w Święciancech przy ul. Wilniaus 19, 4 kwietnia br. w godzinach od 13.00 do 16.00.
- Szwenczońska Państwowa Inspekcja Kin także sprzedaje salę kinową „Zeimena” w Szwenczońskai (70 tys. rubli) oraz salę kinową „Pergale” w Podbrodziu (40 tys. rubli). Aukcja odbędzie się 4 kwietnia br. w Święciancech przy ul. Wilniaus 19 o godz. 11.00 do 12.00.
- Ponadto w rejonie święciańskim wyprzedaje się akcje: Szwenczońskie Państwowe Kombinat Ma-

teriałów Budowlanych (180145 akcji), cena wywoławcza jednej akcji — 120 rubli, akcje wyprzedaje się od 22 kwietnia do 21 lipca 1992 r.

Szwenczońska Remontowo - Budowlana Organizacja (wyprzeda 9595 akcji, cena jednej — 108 rubli).

Szwenczońska Żelwina sprzeda 7406 akcji po 540 rubli za jedną.

Zakład „Modulis” w Podbrodziu wyprzeda 389115 akcji po 100 rubli w terminie do 17 kwietnia br.

W rejonie wileńskim gospodarstwo „Gulbinai” odbędzie się w gospodarstwie „Gulbinai” 8 kwietnia o godz. 10.00. Prócz tego rozpowszechnia się akcje poszczególnych zespołów rolniczo-produkcyjnych, oddziałów pomocniczych w przedsiębiorstwie rolnym „Szumsk”, „Nemestis”, „Klenai”, „Sužany”, „Suderwe”, „Eitminiszkes”, „Dukstos” oraz Budwidzkiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Między innymi wartość udziałów od 1 tys. do 15 tys. rubli. Początek podpisywania akcji 6 kwietnia. Chętni mogą także wesprzeć prywatnych rolników w Dukstoskach, Jęczmieniškach, Kożiškach, Kienie itd.

W Sużanach notabene 15 kwietnia br. można za ponad milion nabycić sklep-stółowe i za 14 tysięcy łaźnie.

Obiekty przedsiębiorstwa rolnego „Dukstos” sprzedawane na zamkniętej aukcji naturą. Adres: W. Dukstys.

- 1. Oddział rzemiosł pomocniczych (produkcja wyrobów z masy plastycznej).
- Miejsce i czas przeprowadzenia aukcji — budynek administracji PGR „Dukstos”, 9 kwietnia 1992 r., godz. 12.
- Aukcję organizuje służba ds. reformy rolnej gminy dukstoskiej: Dukstos, tel. 59-92-40, czas pracy godz. 9—18.
- Bank — GR oddział N. Wilni, konto rozliczeniowe nr 410770613, Vilnius, Skjdo 30.
- Miejsce rejestracji uczestników aukcji — gabinet służby do spraw reformy rolnej gminy dukstoskiej, termin — 3—6 kwietnia 1992 r., godz. 9—18.

Lustracja obiektu — 3—6 kwietnia 1992 r., godz. 9—16, tryb — indywidualnie.

Przeznaczenie obiektu i charakter działalności — produkcja wyrobów z mas plastycznych. Pierwotna cena sprzedaży obiektu — 316,7 tys. rb.

Przed rejestracją na aukcję wpłaca się 5 proc. wartości — 15835 rb.

Produkcja roczna albo objętość świadczonych usług — 1 mln 500 tys. rb.

Obiekty przedsiębiorstwa rolnego „Dukstos” sprzedawane na zamkniętej aukcji za gotówkę:

- 1. Cieletnik.
- Miejsce i czas przeprowadzenia aukcji — kancelaria PGR „Dukstos”, 10 kwietnia 1992 r., godz. 10.
- Aukcję organizuje służba ds. reformy rolnej gminy dukstoskiej, W. Dukstos tel. 59-92-40, czas pracy godz. 9—13, 14—18.
- Bank — GR N. Wilni, konto rozliczeniowe nr 410770613, Vilnius, Skjdo 30.
- Miejsce rejestracji uczestników aukcji — gabinet ds. reformy rolnej, termin — 3—6 kwietnia 1992 r.
- Lustracja sprzedawanego obiektu — 3—6 kwietnia 1992 r., tryb — indywidualnie.
- Przeznaczenie obiektu i charakter działalności — dołowny.
- Pierwotna cena sprzedaży obiektu — 15792 rubli.

Przed rejestracją wpłaca się 10 proc. wartości — 1579 rb.

Na otwartej aukcji w rejonie wileńskim za gotówkę **Państwowe Przedsiębiorstwo Rolne „Szumsk”** sprzedaje łaźnie. Aukcja odbędzie się 25 kwietnia br. w gminie Kowalczyki w godzinach od 10.00 do 13.00. Cena wywoławcza 111 tys. 610 rubli. Informacji udziela się codziennie w godzinach od 9 do 18. Adres: gmina Kowalczyki, tel. 585-104.

Również 25 kwietnia br. o godzinie 10 na aukcji otwartej w gminie Kowalczyki będzie wystawiona na sprzedaż stołówka. Cena wywoławcza 924 tys. rb.

Inf. wł.

JAN MANICKI — MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH ESTONII

TALLINN (ETA—ELTA). W poniedziałek Rada Najwyższa w tajnym głosowaniu zatwierdziła Jana Manickiego jako ministra spraw zagranicznych Republiki Estońskiej. Za nim głosowało 46, przeciwko — 8 i powstrzymało

się od głosu 16 deputowanych. Jan Manicki urodził się 7 mar. ca 1942 roku. Jest Estończykiem, obywatelom Estonii od urodzenia. W 1968 roku Jan Manicki ukończył uniwersytet handlowy w

Goeteborgu. Od 1989 roku pracuje jako wykładowca w Brükseli. Jest deputowanym do Kongresu Estonii. Jan Manicki jest żonaty, ma cztery córki.

Zmarł I. Asimow

NÓWY JORK (Reuter—ELTA). W poniedziałek wczesnym rankiem w Centrum medycznym Uniwersytetu Nowy Jork zmarł wybitny pisarz-fantasta Isaac Asimow na skutek niewydolności serca i nerek. Miał 72 lata. Będący rosyjskiego pochodzenia Asimow w ciągu 50 lat działalności stworzył napisał około 500 książek. Wśród nich są po-

wieści „Jestem robotem”, „Kryształ na niebie” trylogia „Podstawa”. Asimow urodził się w roku 1920 w miejscowości Pietrowicz w Rosji. Jego rodzina wzięła rusała, gdy miał 3 lata i zamieszkała w Brooklynie, w Nowym Jorku. Ukończył studia biologiczne i mając 18 lat zaczął

pisywać do czasopism fantastyki naukowej. W książkach Asimowa najczęściej mówi się o zagrożeniach, jakie może spowodować technika. Pisarz nawet stworzył własne zasady dla robotów, które, na przykład, mówią, że roboty nie powinny pozwalać ludziom na niewiagi i musi słuchać wszystkich rozkazów człowieka, z wyjątkiem tych, które zmierzają do zaskądzenia innym ludziom.

